Nr. 13. Rok dziesiąty.

Wychodzi co wtorek jeden numer. Prenumeratę przyjmują wszystkie cesar. król. pocztamty, także drukarnia Piotra Pillera we Lwowie pod numerem 98. 4/4.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie w drukarni Piotra Pillera 8 złr. 24 kr. m. k., z przesyłką do mieszkania we Lwowie; na poczcie lwowskiéj 10 złr. m.k.; na prowincjonalnych pocztach 10 złr. 48 kr. m. k. Prenumerata półroczna przyjmuje się.

We Lwowie dnia 30. Marca 1847.

Krótka nauka dla PP. Ekonomów.

(Dokończenie.)

Czas po zbiorach i siewie do zimy.

Po skończonych zbiorach i siewie zabiera się gospodarz natychmiast do jesiennéj uprawy roli; ściernie, w które się na wiosnę siać mają rośliny zbożowe i strączkowe pokładają się płytko i jak najpłyciéj; przeciwnie wszystkie te role, które mają iść pod rośliny okopowe orzą się głęboko, jak starczy urodzajnéj warstwy ziemi, role zaś, które się mają zwłaszcza mocno nawozić, orzą się głębéj na cal i dwa cale aniżeli sięga urodzajna warstwa. Wszystkie zostawiają się w skibie niezaskrudzonéj, wyjąwszy tych, które się mają nawozić, i po których nawóz natychmiast ma się rozścielać nieskładany w kupy. W téj porze wywozi się też obornik letni ile można nastarczyć i przyoruje pod wykę, mieszankę i ziemniaki, a w gospodarstwach niewyrozumowanych pod pszenicę, orkisz i jęczmień.

Pod koniec téj pory ziembli się też pod jare zasiewy i tutaj przypominam, że wypada zawczasu obmyślić dostateczne ścieki dla śniegowéj i dészczowéj wody, inaczéj trzeba będzie albo ziarno siać w błoto, albo się spóźnić z sianiem w ziembli, pozbyć się zatém korzyści, które takie sianie nastręcza i narazić się na oczywistą stratę. W tém miejscu przypominam także, że zasiewy ozime od napływu wody śniégowéj i dészczowéj zabezpieczyć potrzeba robiąc dbaléj przeory, aniżeli na wiosnę, chociaż i na wiosnę zaniedbywać tego nienależy.

Zagony.

U nas kształt zagonów zawisł pospolicie od zwyczaju, miejscami ten zwyczaj odpowiada istotnéj potrzebie, miejscami nie. Wszędzie, gdzie zbytnia wilgoć dokucza, należy robić zagony z grzbietem wypukłym na środku ku bróździom powoli się zniżającym a szerokie. Wązkie z wypukłym grzbietem należy robić wszędzie, gdzie orna warstwa ziemi zbyt płytka; na uboczach należy orać, najlepiéj w jedną stronę kładąc skibę, i nigdy pozdłuż, ale zawsze poprzek, robiąc skosem przeory dla ścieku wody. Gdzie się wypada obawiać nagłego obsuszenia roli, tam należy orać zagony miernéj szerokości z płytkiémi bruzdami a nawet zaklęsłe przez środek. Przerabianie zagonów płaskich na wypukłe napotyka na trudności, zabiéra się tu albowiem z boków urodzajną ziemię a na środek nasuwa, zaczém idzie, że sam grzbiet tylko jest urodzajnym, jeżeli się obu boków dostatecznie nawozem niezasili.

Są grunta, których nigdy orać niewarto bez poprzedniego obsuszenia ich rowami. Niesłychanie przyczynia się silne nawożenie do ujęcia wilgoci gruntom przymokrym, a zabezpieczenia jéj gruntom przysuchym, dlatego to dawni gospodarze mieli tych za najlepszych rolników, którzy swoje grunta najlepiéj nawozili, jakoż dbali dziedzice najbardziéj wierzyli w obornik, a dbali kilkuletni dzierzawcy w dbałą uprawę roli, którę najchętniéj po dbałych dziedzicach brali w dzierzawę; dzisiaj, kiedy zapewne kilkuletnie dzierzawy z równym pożytkiem dla dziedziców, dzierzawców i kraju wyjdą ze zwyczaju, dobry ekonom będzie zarówno dbał oto, aby rolę i doskonale nawoził i doskonale uprawił, bądź służy u dziedzica, bądź u dzierzawcy.

Zima.

Zima zaczyna się u naszego gospodarza, gdy bydło przestało chodzić na pastwisko, jakoż czém który dbalszy, stara się tém lepiéj zazimować je, dobierając mu paszy co najlepszéj i dając mu téjże

aż do zbytku od początku do nowego roku, mniéj się tém troszcząc, co od wielkiego postu jeść będzie. Ale bydło niedba o świątek, byleby niewiedziało, co to piątek, mówi znamienity nasz w literaturze rolniczéj pisarz Dezydery Chłapowski. Zbytek nigdy na dobre niewychodzi, a najmniéj jest potrzebny zbytek suchéj paszy bydłu w porze, w któréj nieprzywykło jeszcze do niéj.

Najprzód tedy należy bydło zwolna przyzwyczajać do paszy suchéj tak, jak je się zwolna przyzwyczajało do paszy zielonéj z wiosny, a zatém wypada mu dawać już w jesieni, skoro nastaną krótsze, mglistsze i słotniejsze dnie, suchą paszę z początku raz na dobę to jest zrana, niewypuszczając go na czczo. Najzgubniejszém dla bydła o téj porze jest nocowanie pod gołém niebem dla niezdrowéj mgły, z któréj powstają zarody chorób: zapalnéj, zgniłéj i suchot. Dlatego tam ani myślić o dobrém stosowném do dzisiejszych potrzeb chowie bydła, gdzie dla niego niema pobudowanych stajen ciepłych na późną jesień, zimę i początek wiosny; chłodnych na lato. Wszelkie wałęsanie się bydła po gnojowiskach szkodzi mu, wszelkie zaganianie go do obór bez uwięzi dziczy je, a wiadomo, że zdziczałe bydło jako niespokojne, niedobre ani na nabiał, ani do roboty, ani na utuczenie.

Przed zaczęciem zimy powinny się wszystkie używane dotąd narzędzia a w zimie niepotrzebne obejrzyć, ponaprawiać i w przyzwoitém miejscu pod rejestrem pochować.

Głównem zadaniem podczas zimy dla ekonoma jest rozumne spotrzebowanie całorocznych zbiorów. Dlatego powinien omłotu troskliwie doglądać, paszą oszczędnie szafować, wszystko, czego zaraz użyć niemożna, a coby się inaczéj poniewierało w przyzwoitém miejscu pod rejestrem nadal przechować. —

Zima jest porą, w któréj ekonom ma dosyć czasu czeladź przyuczyć do sforności i porządku, jeżeli w téj porze rozpuszczonéj niepowściągnie, albo dobrą rozpuści, może się spodziewać z pewnością u trapionéj wiosny i utrapionego lata.

Staranie około bydła powinno być wielkie, od przyzwoitego przezimowania albowiem zależy korzyść z latowych przeszłych i przyszłych pastwisk, gdzie albowiem metodycznie co zima bydło zagładzają, tam i najlepsze pastwiska na pożytek niepójdą, naprawiając tylko to, co się w zimie popsuło. Na regularne napawanie bydła ekonom oko mieć powinien baczne i zawsze pamiętać, aby przystęp do poiła był bezpieczny i wygodny, poiło samo podług potrzeby obszérne i zawsze czyste. Około południa należy bydłu przynajmniéj godzinę jedną dozwalać ruchu na świéżym powietrzu, gdy niema burzy; młodzieży szczególniéj strzédz potrzeba od omrożenia. Nacieranie bydła tęgim słomianym wiechciem raz na tydzień przynajmniéj jest dla niego tyle zdrowém, co podczas lata pławienie w wodzie. W drugiéj połowie stycznia i aż do końca lutego należy mieć oko na to, czy które bydle niema kurdziela, a zatém oglądać mu języki. Gdy się kurdziel na języku spostrzeże, wyciéra się ranka grubém suknem aż do krwi i zalewa serwaserem, który był szczelnie zatkany, a tak zgoi się w dni kilka, albo w braku serwaseru naciéra się po wytarciu suknem razy kilka dzień po za dzień sadzą z komina z czostkiem roztartą, co także pomaga lubo nietak prędko. Gdy się bydłu sól daje, powinien ją ekonom dawać własną ręką, bo słusznie powiada nasz Chłapowski, że ręka gospodarza jest zarazem hojną i oszczędną.

Karmimy bydło zimą sianem, koniczyną, słomą, plewami, kartoflami, brukwią, burakami, sianem z mieszanek i wyki, otrębami, młutem, brahą; oczém z osobna po kolei krótko pomówiémy:

Dobre, słodkie siano zwłaszcza z łąk porzecznych zebrane za pogody, gdy było w samym kwiecie, jest najlepszém pożywieniem dla bydła tak młodszego jak i starszego, dlategotéż odnośnie do niego zwykła się obliczać pożywność innych pasz, i tak przyjmują, że jeden funt pszenicy daje tyle pożywienia, co $2^1/_5$ funta siana, jeden funt żyta tyle, co dwa małe funty siana, tyleż jeden funt jęczmienia; jeden funt grochu tyle, co dwa funty siana, jeden funt bobn tyle, co jeden dobry funt siana, jeden funt kartofli surowych tyle, co $^{66}/_{100}$ siana, jeden funt owsa, co $1^1/_5$ siana; że jeden funt siana równa się co do pożywności 4. funtom buraków, trzem brukwi, pięciu rzepy, $2^1/_4$ marchwi, sześciu kapusty, dwóm zielonéj koniczyny, $1^3/_4$ słomy jęczmiennéj i owsianéj, przeszło trzem pszennéj, pięciu żytnéj, sześciu hreczanéj; funt dobréj koniczyny jest pożywniejszym nieco, od jednego funta dobrego siana. Siano pospolicie zadaje się bydłu tak, jak jest; dla cieląt robi się z niego odwar, najlepiéj pokrajawszy je naprzód na drobną sieczkę; ten odwar daje się cielętom z początku z mlékiem słodkiém, późniéj z kwaśném, daléj z serwatką, albo mąką lub otrębami zakłócony. Niezawodnie jednak, najkorzystniéj zużyłoby się siano do fermentacyi winnéj doprowadzone, gdyż ta roztworzyłaby najdostateczniéj wszystkie

jego części pożywne. Gospodarnie postępuje sobie z sianem, kto go wraz z słomą, długą zwłaszcza, kraje na sieczkę i zaparza wrzącą wodą. Strząski z siana i słomy nieradzę nigdy robić, bydło się nią wprawdzie zabawia, ale dużo jej psuje. Słoma w dobrych gospodarstwach daje się bydłu raczéj dla przemiany paszy, aniżeli dla pożywienia, chociaż to prawda, że i w niéj znajdują się części pożywne. Kto słomę kraje na sieczkę, parzy wraz z sianem, kartoflami, rzepą, brukwią, koniczyną, tę odnosi korzyść, iż ją bydło łatwiéj może trawić, a zatém więcéj mieć z niéj pożywienia. Czém słoma twardsza, tém też i mniéj pożywna, albo raczéj tém trudniejsza do strawienia. Plewy zawierają w sobie te same pierwiastki, co i słoma, dlatego są od niéj bardziéj pożywne, że miększe; dając je, należy oczyszczać z prochu. Kartofle, brukiew, buraki zatarte i do fermentacyi winnéj doprowadzone, będą daleko pożywniejsze od surowych, pieczonych i gotowanych, chociaż gotowane i pieczone są pożywniejsze od surowych. Niegospodarnie byłoby te okopowe rośliny same dawać bydłu: czém więcéj i lepiéj domiesza się do nich słomy, tém większy zysk będzie dla gospodarza, ponieważ tém lepiéj użyje słomy tak, że pewna ilość tych roślin domieszana ze cztéry razy tak wielką ilością słomy nabiera podwójnéj wartości swojéj własnéj, i jeżeli korzec kartofli skarmiony sam wart jest oprócz uzyskanego oborniku w gospodarstwie 10 kr. m. k. to korzec kartofli skarmiony ze cztéry razy większą ilością słomy, aniżeli sam waży, wart będzie niezawodnie w gospodarstwie 20 kr. m. k. Otręby powinny się także doprowadzać do winnéj fermentacyi i dawać zmieszane z sianem. O sianie z wyki, koniczyny i mieszanki twierdzę, co powiedziałem o sianie łączném. Młuto z sianem dobrém pomieszane, należy dawać dojnym krowom. Braha koniec końcem jest dobrą dla samych wołów tuczących się, miesza się do niéj słoma, siano zwłaszcza przykwaśne, plewy, podczas jeszcze gorąca, bydłu młodemu niesłuży ona psując mu zęby i organa trawiące, zwłaszcza dawana w nadmiarze Owcom po odrobinie tylko brahy dawać należy, dojnym krowom niedawałbym jéj nigdy, albowiem dają po niéj mléko wodniste. Kto chce mieć dużo mléka, niechaj daje krowom gotowany groch z sieczką z siana słodkiego i koniczyny, a pewnie mieć je będzie. U nas trzyma się bydło rogate oprócz karmnych wołów dla saméj produkcyi oborniku i zwykle się głodzi, jak gdyby z bydła bez paszy mógł być obornik. Daj jednéj sztuce zjeść to, co dajesz cztérem, a będziesz miał więcej i lepszego oborniku, a niżeli od cztérech; do tego z bydlęcia dobrze utrzymywanego będziesz miał niezawodny zysk, gdy źle utrzymane jest dla ciebie oczywistym ciężarem. Panuje u nas także zwyczaj metodycznego głodzenia roboczych wołów i koni podczas zimy, za co im się nibyto dobrodziejstwo robi, że ich się do pracy nieużywa. Robocze bydle powinno ciągle robić, wyjąwszy dni świątecznych i słotnych i zawsze mieć dostateczne pożywienie, chociaż to nieprzestaje być prawdą, że podczas ciężkiéj pracy lepiéj mu dogadzać należy. Wywóz oborniku jest jednym z głównych zatrudnień podczas zimy. Należy go układać w polu w szerokie a niewysokie kupy, w domu ochraniać od wypłukania i spalenia i dbac o niego jako o warunek, bez którego niespodziewać się dobrych plonów na przyszłość. Gdybym chciał wszystko powiedzieć, co o oborniku powiedzieć wypada, musiałbym napisać dość gruby tom cały, jakoż zebrałby niemałą szafkę książek, w których o samym oborniku autorowie rozprawiają. Aby obornik dészcze niewypłukiwały, powinienby być pod dach składany i rowami po zanim branémi od zewnętrznéj wilgoci zabezpieczony. Aby się nieulatniał, należy go posypować gipsem, marglem, gliną, węglem, torfem; aby się niepalił nienależy go układać wysoko. Na gnojówki nikt dotąd u nas w praktyce niezwrócił uwagi, płyną one dokąd chcą, i aż do oceanu, unosząc z sobą najpożywniejsze cząstki dla roślin uprawnych. Glina, mech, śmiecie, wiory stolarskie, trociny, szpilki drzewne, darniaki, dałyby się użyć w gospodarstwie do połykania gnojówki i byłby z nich wyborny nawóz. Zima jest porą, w któréj ekonom całoroczne swoje rachunki razem zestawić i zsumować powinien, zapisując przez cały rok wszystko jak najdokładniéj w przyzwoitych rubrykach. Rachunki nie są wymyślone na to, aby się ekonom wyrachował z tego, co było, i z tego, czego nie było, z tego co wyexpensował, i z tego czego nieexpensował, ale robią się na to, by można dojść jaki i z czego jest w gospodarstwie zarobek i jaka strata na czém? Przeto już dla własnéj nauki ekonom powinien dbać o dokładność i porządek rachunków. W miarę jak się zbliża wiosna ekonom ze wszystkiémi zimowémi robotami uprzątnąć się powinien, aby mu tém lżéj przyszła robota wiosienna i po niéj następujące. Dobry gospodarz o wszystkiém myśli naprzód.

Uboczne zatrudnienia ekonoma.

Ekonom ma na swojéj głowie budynki folwarczne, płoty, drogi polowe. Musi się starać o najemnika,

*

kiedy i do czego go potrzebna, i powinien zawsze myślić o tém, by właścicielowi gospodarstwa jak najmniéj robił wydatków, a o ile można jak najwięcéj przysparzał pożytku. Gdzie co roku nienaprawiają budynków, raz a nawet dwa razy, tam wkrótce spadną i nowych będzie potrzeba. Najprzyzwoitszym czasem do naprawy budynków jest czas zaraz po wiośnie i po pierwszych żniwach, wtedy albowiem jest dzień długi i gorący; podobne roboty idą sporo, murowanie i lepienie jest gruntowne. Z płotami niemała biéda u nas, przed wiosną je stawiamy, a w żniwa zaczynamy już palić. Gdzie są płoty grodzone, należy je ochraniać, za ich obsłoną wszelako czém prędzéj zasadzać płoty żywe najlepiéj z białego głogu, jakie już są u nas gdzieniegdzie pozaprowadzane, o czém dostateczną napisał naukę kapitan Schenk w Drohobyczu mieszkający; dziełka jego w języku polskiém w księgarniach dostać można; była też mowa w tém piśmie o takich płotach. Po płotach żywych zajmują pierwsze miejsce kamienne tam, gdzie kamienia jest podostatek wszędzie, gdzie tego niéma, zastąpią ich miejsce rowy, z których się ziemia na zewnątrz wyrzuca i jako wał mocno ubija. O drogi polowe dbać należy, aby przywozu i wywozu z folwarku nieutrudzały; porą naprawy tychże, a szczególniej obierania ich rowami, jest zetknięcie się zimy z wiosną i późna jesień. Gdzie niéma porządnie utrzymanych dróg pomiędzy łany, podróżni podczas roskali jesiennéj i wiosiennéj robią niemałą po łanach szkodę zajeżdżając je, a największy dozór niewiele pomaga, bo by trzeba dozorować dniem i nocą, a skoro kto ślad zrobi, już drugi bezpiecznie tym śladem jedzie. W czém pilne dozorowanie być powinno, to w tém, aby pieszo idący po łanach ściészek nierobili, ściészki te albowiem niewypływają z potrzeby komunicyi, ale z nieszanowania cudzéj własności, i z lekkomyślności. O najemnika w każdéj porze i do każdéj roboty zawczasu starać się trzeba, i aby go łatwo mieć, trzeba się o niego dopytywać, wszelako ostrożnie, by roboty niepodrożyć, lepiéj wszakże zapłacić cokolwiek więcéj a wykonać robotę w porę i dobrze, aniżeli spóźnić się z nią i źle ją zrobić. Temu, kto ma osobiste znajomości i stosunki w okolicy, kto umié z ludźmi przywitać się i pomówić, kto umié każdego użyć do roboty, w któréj ma najwięcéj wprawy, kto regularnie i uczciwie płaci, temu zawsze będzie łatwiéj o robotnika, aniżeli komu innemu. Jeszcze nic niepowiedziałem o obchodzeniu się z ludźmi z powinności, czyli za pańszczyznę robiącymi. Dobrze jest znać ich tak, jak się zna folwarczną czeladź, wtedy albowiem łatwiéj każdego użyć podług jego skłonności i zdolności. Przedewszystkiém należy być względem ludzi powinnych sprawiedliwym i wszystkich równo obarczać, jednakowoż nieobarczając nikogo więcéj nad powinność. Gdy gospodarz wyjdzie sam na pańszczyznę, nie trzeba zapominać o tém, że się ma z człowiekiem do czynienia, który jest głową własnego domu i rodziny. Za wzgląd grzeczności, który się dla niego mieć będzie, on téż lepiéj będzie robił od parobka.

Produkcja nawozu w Belgii.

Głównym przedmiotem zabiegów rolnika belgijskiego jest produkcja nawozu; produkcja zaś różnych rolniczych płodów jest niejako podrzędną. Jest to więc postępowanie całkiem przeciwne postępowaniu innych rolników. Zwykle bowiem łożymy najwięcéj starań na uprawę jakowego płodu, n. p. żyta, pszenicy, kartofli na gorzelnię i t. p. a produkcję nawozu uważamy za przedmiot mniejszéj wagi. Ma to więc pozór, jakobyśmy zaczynali od końca a niedbali o początek. Nawóz jest początkiem, czyli wątkiem wegietacyi. Kto pragnie zbierać znaczne plony a niestara się o nawóz, zupełnie jest podobny do fabrykanta, który zakłada fabrykę, zaprowadza machiny, narzędzia, przyjmuje robotników, lecz o wątku zupełnie zapomina.

Słusznie więc cała uwaga rolnika belgijskiego zwrócona jest na powiększenie masy nawozu. Uprawia on rośliny pastewne i trzyma cały rok bydło na stajni, aby niegubiło daremnie na pastwiskach odchodów. Sieje rzepak nie dla sprzedaży ziarna, lecz raczéj, aby otrzymane z nasienia makuchy na nawóz obracać Wszędzie na drogach do miast prowadzących napotykamy wózki jednokonne popiół lub urynę na folwarki sprowadzające. Belgijscy rolnicy przewyższają wszystkich europejskich pod względem produkcyi nawozu, dlatego téż stosunkowo największe zbierają plony. Najzwyczajniejsze w Belgii nawozy są: obornik, mocz czyli uryna, makuchy rzepakowe i popiół. Nawozów mineralnych rzadko albo wcale tam nieużywają, a mąka z kości poniekąd tam nieznana. Na folwarkach zajmujących około 120 m. mag. (48 aust) gruntu dobrego trzymają zwykle 4 konie, 20 krów i stosowną liczbę młodocianego bydła i oprócz tego tuczą corocznie 20 – 30 cieląt. Natomiast, ani jedna piędź ziemi nieugoruje i niemal pod każdą roślinę corocznie ziemię cokolwiek

nawożą obornikiem dobrze rozłożonym. Najwięcéj zaś odznacza się gospodarstwo belgijskie od wszystkich innych najobszerniejszém użyciem moczu zwierzęcego; i téjto okoliczności winno po większéj części żyżność ziemi i bogactwo plonów. I rzecz bardzo naturalna: kiedy bowiem w moczu mieści się tak wiele części na pokarm roślinom służących a nawet czasem więcéj niźli w źle przechowanych odchodach stałych, tedy używając go do użyźnienia ziemi, powiększamy niemal o połowę jéj żyżność. Znają to dobrze Belgijczykowie i nietylko najstaranniéj zbierają mocz w rezerwary przy oborach założone, lecz nadto robią je na polach i prowadzą do nich rurami gnojówkę. Nadto i w browarach i gorzelniach miejskich, bydło na opas trzymających, mocz bynajmniéj nieidzie w niwec, owszem przynosi on właścicielowi więcéj dochodu od krowy, aniżeli w wielu innych krajach można go mieć z nabiału krowy; albowiem rolnicy belgijscy kontraktują go i płacą rocznie za mocz od jednego wyrosłego bydlęcia po 13 talar. (19½ złr. mon. kon.) Zwyczajnie używa się moczu na pola przeznaczone pod len; mieszają się téż z moczem dla skuteczności większéj lniane na mąkę starte makuchy. Oprócz tego posypują mąką makuchową zbożem obsiane role a to przed zabronowaniem. Popiół używa się niemal wyłącznie do użyźnienia pola koniczynnego i posypują nim koniczynę na wiosnę. Ponieważ im krajowego niewystarcza, sprowadzają go z Hollandyi w takiéj ilości, że go uważać należy jako osobny przedmiot handlu, znaczną ilość osób zajmującego. Na morg mag. biorą 12 szefli (jakich? R) popiołu. O użyteczności tego postępowania przekonywa już samo przysłowie belgijskie: Kto nawozi koniczynę popiołem ma ją darmo; kto tego nierobi drogo ją płaci. (T. r. t. w.)

Pogląd na gospodarstwo lasowe w prowincyi naszéj.

Lasy nasze dzielą się co do tego, czyją są własnością: na kameralne, na lasy właścicieli dóbr ziemskich, lasy funduszowe, i na lasy należące do magistratów miejskich.

Uważając gospodarstwo ich pod tym względem przyznać należy, że najwięcéj jest porządku w kameralnych, przynajmniéj formalnego; późniéj zaprowadzono go w tenże sam wzór trafiając w funduszowych i magistrackich; w lasach prywatnych po największéj części porządku żadnego niéma, w szczególnych wszelako miejscach jest przynajmniéj wielka dbałość o las.

Z innego względu dadzą się podzielić lasy na takie, z których się drzewo spławia; na takie, z których się nie spławia, ale spławiać może; na przyległe stolicy i większym miastom i na takie, z których wywóz materjału i dla odległości miejsc, w których sprzedać można i dla braku komunikacyi przytrudny i niepodobny.

Do lasów na spławach położonych należą mianowicie lasy górskie na zachodzie i wschodzie, część środkowa lasów górskich zaś należy do tych, z którychby drzewo w części spławiać można, gdyby do tego koryta rzek poregulowano. Daléj należą do lasów, z których spławiać można, położone na porzeczach Wisły i dólnym brzegu rzek do nich w padających, równie jak i te, co nie opodal leżą od Bugu.

Gdzie odbyt drzewa łatwy, tam oczywiście korzyść własna właścicieli do większéj o nie dbałości ich pobudza, dbałość ta wszelako rozciąga się po największéj części tylko na pilnowanie od kradzieży; niewszędzie jeszcze lasy podzielone na wręby, a i tam gdzie je podzielono, niewiedziano, dlaczego dzielono tak, a nieinaczéj.

Lasów obkopanych oprócz kameralnych jest mało a i kameralne niewszędzie jeszcze obkopane, chociaż się około tego zarząd lasowy już blisko od 30. lat krząta, albowiem nieobkopują się za pieniądze, lecz tylko szkodnikami lasowémi. Lasy prywatne tylko pomniejsze obkopane, i to w okolicach w drzewo uboższych, o sianiu i o sadzeniu ich nikt prawie nie myśli, wyjąwszy w dobrach kameralnych, gdzie plisze od dróg zasadzają, a i mniejsza o to by była, bo lasy odsiewałyby się same, gdyby im chciwy i swawolny człowiek nieprzeszkadzał; przeszkadza im zaś ograniczoném i nieograniczoném pasieniem bydła, a niestosownem prowadzeniem porębów tam nawet, gdzie się dbałością o nie chlubi.

W okolicach górskich mianowicie tam, gdzie dla niesposobności spławu, braku tartaków i pokupu na gonty nieumiano inaczéj z lasów korzystać, wytrapiono ich niemało, łakomém i nieostrożném paleniem popiołów na potaż.

Tam, gdzie gonty miały pokup jaki taki, wytrapiono mnóstwo najpiękniejszéj młodzieży szesnaście do ośmnastu cali w średnicy mającéj, zwłaszcza gdy do roboty gontów węgierskich Mecezajfów używano, którzy zgodzeni od tysiąca, spuściwszy dziesięć

jodeł, zaledwie dwie z nich łatwiéj się kłujące wyrabiali, resztę zostawiwszy na łomowisku. W kameralnych dobrach tylko było i jest więcéj oględności w téj mierze, gdzie się rozkazu zarządu ściśléj trzymano; tam albowiem tylko w niedostępnych potokach, z kąd drzewa żadnym sposobem wyprowadzić niemożna, albo tylko z wywrócisk lasowych robiono gonty. Ile wiem zaprowadzono przed niedawnémi laty w przeworskich dobrach maszynę do wyrabiania gontów za pomocą któréj można było użyć na ten cel i mniéj kłuistego drzewa, ale podobno konstrukcja téj maszyny niebyła dostateczna, bo ich nietylko więcéj niezaprowadzają, ale podobno i w miejscu zaniechano używać zaprowadzonéj. W lasach podgórskich mianowicie brozowych ogromnych szkód narobiono paleniem mazi i dziegciu, toż samo powiedzieć i o lasach sosnowych na równiach złoczowskich i żołkiewskich, wszędzie zaś przyczynia się do zniszczenia lasów niemało obkorowywanie dębów i smerek dla garbarzy i szewców, co dotego właścicielom żadnego nieprzynosi grosza i jest jakoby wolnym krajowym kunsztem chłopka, spuszczającego się na lekkie i niesumienne zarobki, podobnie jak łowienie wydry i kuny. Gdzie jeszcze są ładniejsze lasy, tam należy to raczéj przypisać ich niedostępności i większéj masie, aniżeli jakiéjkolwiek bądź dbałości i troskliwości, a najmniéj znajomości rzeczy właścicieli. Ta nieznajomość rzeczy jest tak wielką, że połowę wszystkiego zniszczenia jéj przypisać należy. Z niéj to pochodzi, że w kraju wielki brak porządnych urzędników, pilnéj, bacznéj i sprawnéj straży lasowéj, że wszyscy urzędnicy z małémi bardzo wyjątkami należą raczéj do klasy strażników, którzy do tego najczęściéj po budach lasowych odprawiają swoje czaty, przyczyniając się do konsumcyi gorzałki, dodnia i pod noc pokazując drogę złodziejom lasowym, a we dnie czasami zabierając im grabieże, których część idzie do przełożonego lub właściciela, a część zostaje w banku karczemnym do wylosowania.

Jest przeto w Galicyi dużo gruntu lasowego, a lasów niewiele, bo i jakżeby ich wiele być mogło, kiedy w całém równém Stryjskiém, w części Brzeżańskiego i Stanisławowskiego ta sama ziemia i w tém samém inwentarzu dóbr na sprzedaż wystawionych albo do wydzierżawienia przeznaczonych, raz się liczy do łąk a drugi raz do lasów i niezdradziecko, albowiem właściciel jest zupełnie przekonanym, że ma i las i sianożęcia, podczas ani jednego ani drugiego niéma.

Chociaż tak smutny obraz lasów tutejszych wystawiłem i weselszego wystawić niemogłem, wszelako roślinność lasowa tutéjsza wszędzie tam, gdzie jéj gwałtem nieprzytępiono jest tak bujna i silna, że gdy człowiek zabłąkawszy się w zaszanowaną gęstwinę nietkniętego jeszcze lasu na chwilę zapomni o spustoszeniach, które przed godziną widział, jest jakoby w wspaniałéj dziedzinie pierwotnéj przyrody, w któréj gieniusz życia olbrzymiego uroczystym szumem panuje, i dziwnie bywa człowiek wzruszonym, czyto zabłąkawszy się gdzie pośród gór, czy na równinach nieopodal Brodów, z kąd jeszcze żegluga masztowe drzewa miéwa, i z kąd ich mieć nie będzie w krótce, jeżeli ogólne polepszenie gospodarstwa lasowego w kraju niedoda bodźca szczególnym właścicielom lasów i do troskliwego i do umiejętniejszego hodowania i pielęgnowania tychże.

Wyścigi mające bardzo zbawienny cel.

W rosyjskiéj gazecie rolniczéj w numerze 16tym z 1846. r. w artykule: „Wystawa wiejskich wyrobów w Jarosławiu" między innémi czytamy co następuje: Dnia 16. września odbywało się współubieganie się koni w przewożeniu ciężarów. Dla współubiegania się wyznaczono miejsce po drodze stopniowo wznoszącéj się wzdłuż przestrzeni 80 sążni, tak, że punkt ostatni nad pierwszym miał wzniosłości 3 arszyny $6\frac{1}{2}$ werszków. W podwyższeniu niebyło zupełnéj stopniowości. Dla przewożenia ciężarów był przeznaczony osobny furmański wóz ważący 39 pudów (zwyczajny zaś, mocno okuty wóz z kołami waży niewięcéj nad 19 pudów.) *) Na tym wozie z początku złożono w gwichtach 60 pudów i prócz tego, dla kierowania koniem i ułożenia gwichtów, znajdowało się na nim 3. ludzi, ważących 13 pudów, a więc początkowy ciężar wynosił 112 pudów. Po obu stronach drogi, przeznaczonéj dla przejścia konia, co $2\frac{1}{2}$ sążnia postawiono 2 ludzi z dwoma pudowémi gwichtami, które oni na wóz wkładali, gdy się do nich zbliżył. Liczba następnie powkładanych na wóz gwichtów wynosiła 66. Najsilniejszémi okazały się konie rządowych chłopów z rostowskiego powiatu, ze wsi Ugodicza, Jerzego By-

*) Zachodzi pytanie czyli oba wozy t. j furmański i zwyczajny są jednako mechanicznie zbudowane, albo który mechanicznéj *P. r.*

kowa i z powiatu jarosławskiego ze wsi Stawotina, Bazylego Iwanowa: pierwszy koń ciągnął ciężar blisko 257 pudowy, drugi blisko 283, trzeci blisko 304, nielicząc w to wozu, ważącego 39 pudów. (T.r.t.w.)

Turnips.

W Aglii uprawiają bardzo wiele białéj rzepy (turnipsu) na karm dla bydła i owiec. Pod tę roślinę nawozi się sowicie, nierzadko też tam jedna rzepa waży 40 funtów. Z jednego akru a zatém cokolwiek większéj przestrzeni od $\frac{1}{2}$ a. □ m. (gdyż 1 akr = $1\frac{1}{2}$ magd. morg. a $2\frac{1}{2}$ magd. morg. = 1 □ m. a.) bywa tam plonu 1500—2000 cetn. téj rośliny co wyrównywa przynajmniéj 333 cetn. czyli przeszło 16 naszym sążniom siana. Gdybyśmy temu uwierzyli, że niesamo zboże tylko zasługuje na uprawę, tobyśmy i bydło dobre miele i smaczne mięso zjadali i zboże drożéj sprzedawali.

Trawa i siano.

Na posiedzeniu akademii umiejętności paryskiéj dnia 27. kwietnia 1846 twierdził Boussingault, że siano tyle ma właśnie pożywności w sobie, ile jéj miała trawa, z któréj je zrobiono. O tém przekonał się Boussingault robiąc umyślną próbę.

Ile wynosi ścierń i korzonki roślin?

Professor Gildmeister w Eldenie wykazał, iż na pruskim morgu pozostaje po zbiorze ozimego rzepaku 815 funtów i 13 łutów szczątków; po zbiorze czerwonéj jednorocznéj koniczyny zaś 2340 funtów.

Nawóz Liebiga.

Pismo Frankensteina *Allgemeines Industrie- und Gewerbe - Blatt* w Gracu wychodzące donosi, że o nawozie Liebiga przekonano się, iż zupełnie nic niewart. Szanójmy tedy obornik, szanójmy!

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Projekt do olbrzymiéj kolei żelaznéj.

Témi czasy miano przedłożyć kongresowi zjednoczonych stanów północnéj Ameryki plan 2400 milowéj kolei żelaznéj i koszta téj budowy obliczono na 65 milionów dolarów. Koléj ta połączyłaby bezpośrednio ze spokojnym oceanom miasta Wasyngton, Nowy-Jork, Baltymore, Boston, Filadelfię, Charlestown i Nowy-Orlean a tak możnaby się dostać z Nowego-Jorku w 20 a z Liwerpolu w 32 dniach do Chin. Aby to olbrzymie dzieło wykonać, żądają tylko 15 lat czasu.

Miasta hanzeatyckie.

Miasta hanzeatyckie Hamburg i Brema mają we wszystkich prawie częściach świata liczne zakłady handlowe. Gdy handel niemiecki miał 1845 r. w krajach zamorskich 343 domów i kantorów; z pomiędzy tych do wymienionych miast należało ich 227. Mają te miasta w państwach stanów zjednoczonych 73 domów t. j. 35 w Nowym-Jorku, 7 w Filadelfii, 14 w Baltymorze, 7 w Nowym-Orleanie, 2 w Louisville, 5 w St. Louis a 3 w Cyncynacie; daléj mają ich 10 w państwach meksykańskich, 3 w Teras, 1 w Gantemali, 14 w Kubie, 3 w Portoryku, 6 w Hajty, 4 w St. Thomas, 23 w Weneczueli, 5 w Peru, 8 w Chili, 29 w Brazylii, 3 w la Placie, 7 w Chinach i w Indjach wschodnich a 9 w różnych afrykańskich portach.

Środek do gaszenia pożarów.

Niejaki Kűhn radzca komisyjny w Misznii wynalazł środek do gaszenia pożarów w zamkniętych miejscach. Robione próby w pobliżu Drezdna dowiodły skuteczności środka. Co to za środek? niewiemy, ponieważ wynalazca stara się o patent.

Z Węgier 14. marca. Zagrabska gazeta radzi, aby w Karlsztadzie zakładano młyny, w którychby tych 350000—500000 zboża mełto, które przychodzi z Banatu, a tak możnaby zamiast zboża mąkę wywozić a otręby miеć dla siebie na karm bydła.

Wiedeń 15. marca. Pismo *„Archiv für Eisenbahnen"* zawiéra interesujące opisanie pierwszéj elektrycznéj c. k. telegraficznéj linii rządowéj z Wiednia do Berna.

Odessa 6. marca. Za zboże znowu więcéj żądają. Od pierwszego tego miesiąca do dzisiaj sprzedano 6500 czetwerty pszenicy po 23—38 rubli assygnacyjnych. Z głębi kraju donoszą, że ozime zasiewy bardzo ładnie wyglądają. Czetwert siemienia lnianego sprzedaje się po $25\frac{1}{2}$ rubla assyg.

Rzym w marcu. We Włoszech zawiązało się towarzystwo wolnego handlu, którego najruchliwszym obrońcą jest Rychard Cobden teraz we Włoszech bawiący.

Liworno 12. marca. Zasiewy wyglądają bardzo ładnie.

Peszt 14. marca. Pierwszy tydzień ś. Józefskiego Jarmarku wcale nieosobliwszy. Wełna tylko cienka jednostryżka miała odbyt, cetn. po 95—105 złr. mon. kon.

Braiła 4. marca. Ruch w naszym handlu zbożowym znacznie się zmniejszył. Zaraza bydła rogatego szerzy się z każdym dniem.

Londyn 10 marca. Ładnéj czerwonéj pszenicy kwarter płacą po 77—80 sh.; gdańskiéj 80—82 sh.; jęczmienia po 44—48 sh. O kukurydzę bardzo się dopytują i płacą za kwarter z późniejszą dostawą po 77 sh. Dla Francyi zakupiono wiele mąki.

Gorlice (Jasielskie) 24. marca. Ceny zboża wznoszą się u nas i spadają, w miarę większego lub mniejszego dowozu z okolic chlebniejszych, — i tak na targu wczorajszym były one znowu nieco wyższe; za korzec bowiem pszenicy jaréj i orkiszu płacono po 8 złr. 48 kr., oziméj 8 złr. 30 kr. tyleż za kukurydzę, za korzec grochu i bobu po 8 złr. 48 kr. do 9 złr., za żyto 7 złr. 48 kr., jęczmień 6 złr. 36 kr., za owies zaś 3 złr. 48 kr. m. k. Owies stosunkowo najwięcéj się podniósł, bo poszukiwany jest przez liwerantów w wielkiéj ilości do magazynów wojskowych. O konicz ustało zcpełnie dopytywanie, ani 15 złr. m. k. za korzec dać niechcą. Inaczéj się ma z wódką, podniosła one się témi dniami w cenie, gdyż odzywają się po nią kupcy z Węgier; lecz jéj u nas niebędzie na sprzedaż, bo dla niedostatku ziemniaków zaledwie tu i ówdzie po kilkanaście zrobiono z jesieni zacierów, i to jedynie, końcem spotrzebowania nadpsutych ziemniaków. Za garniec 31. stop. okowity dostać można 3 złr. 36 kr. w. w. O psuciu się ziemniaków nic teraz niesłychać, przeciwnie konserwują one się wszędzie dobrze. Woły tutoczone płaciłyby bardzo dobrze, bo są bardzo poszukiwane, lecz ich w naszéj okolicy téj zimy niekarmiono. Rząd prowincjonalny polecił, aby pomiędzy ubostwo rozdzielano otręby żytne z magazynów dukielskich. Winienem przy téj sposobności domieścić: że kompania akcjonarjuszów młyna parowego w Wiédniu, wyrabia za pomocą patentowanéj metody, bardzo wyborny cwibak z otrąb, który kilka lat przechowywać się daje, i wiele ma w sobie odżywności; siła bowiem pożywna tego cwibaku ma się do surowych otrąb, jak 1—2. Otręby przeistoczone w cwibak są jak mówię zdatne do najdłuższéj konserwy, a mało zajmując miejsca, łatwe są do transportu. Także jako pasza są dzielnym środkiem wpływającym nietylko na pomnożenie mięsa i tłustości u zwierząt, ale także i na wydzielenie mléka. Godziłoby się, aby wspomniona metoda stała się własnością ogółu. Od tygodnia mamy wiosienne powietrze, w równiach nieoświadczy śniegu, i w górach większa część go znikła; że zaś nienagle puszcza, i niewiele go tego roku było, dużych wód niebędzie. Oziminy przezimowały dobrze, okazują się bardzo ładne, szczególnie wcześniejsze, i miłe rokują rolnikom nadzieję. Jeżeli czas ładny potrwa, niebawem pług i brona zawadzą o skibę.

Targ na woły we Lwowie w poniedziałek dnia 29. marca. Przypędzono 225 sztuk wołów. Sprzedano 42 sztuk na wagę rzeźniczą, kamień po 3 złr. m. k. Daléj sprzedano sztukę, ważącą po 11 kamieni mięsa i 3/4 kamienia łoju, po 28 złr.; sztukę, ważącą po 12—13 kamieni mięsa i 1½ kamienia łoju, po 36 złr.; a sztukę, ważącą 14—15 kamieni mięsa i 2½ kamienia łoju, po 46—47 złr. m. k. Para skór wołowych kosztuje 16—17 złr., centnar łoju topionego 23—24 złr. m. k.

Cena innych produktów ani się podniosła, ani spadła. Pewien kupiec angielski, który tutaj w przeszłym tygodniu bardzo znaczną summę pieniędzy rozmieniał, pojechał ku Tarnopolowi.

UWIADOMIENIE.

Własność i nakład Piotra Pillera.